Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 5. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 6 (181) Kraków piątek 7 stycznia 1938 r. Rok II

Olbrzymie wrażenie orędzia prez. Roosevelta

Orędzie noworoczne prezydenta Roosevelta jest w dalszym ciągu przedmiotem licznych komentarzy zarówno w kołach politycznych jak i gospodarczych Ameryki.

Pod względem gospodarczym uchodzi za pewne, że program gospodarczo - społeczny prezydenta Roosevelta będzie przeprowadzony z całą energią przy równoczesnym znacznym rozszerzeniu jego terytorialnego zasięgu.

Ideologiczne zaś wyznanie prezydenta, wypowiadające się za demokracją, równoznaczne jest z odrzuceniem wszelkich koncepcyj o narzuceniu narodowi amerykańskiemu reżimu, zbliżonego do ustrojów totalnych.

—o—

Führerzy faszystowscy przy władzy

Rozwiązanie wszystkich rad miejskich w Rumunii

Wszystkie rady municypalne i departamentalne w Rumunii zostały rozwiązane. Na ich miejsce do czasu nowych wyborów będą mianowane komisje rządowe.

Minister Vansittart działa

Francja przywiązuje duże znaczenie do wtorkowej rozmowy angielskiego ambasadora w Rzymie lorda Perth z min. Ciano, która — zdaniem kilku dzienników tutejszych — może otworzyć drogę zapowiadanym oddawna rokowaniom z Włochami.

Szczegółowy raport z rozmowy zakomunikowany został w środę min. Edenowi, bawiącemu od wczoraj w Gresse na francuskiej Rivierze.

Przypuszcza się, że w razie jeżeli wyjaśnienia włoskie uznane zostaną w Londynie za wystarczające, co nie jest na razie pewne, to przed podjęciem jakichkolwiek decyzyj, czynniki angielskie porozumią się z rządem francuskim.

W związku z powyższym prawdopodobne jest, że sir Robert Vansittart, który również spędza krótki urlop na francuskiej Rivierze, spotka się w tych dniach z min. Delbosem. W dobrze poinformowanych kołach tutejszych nie wyklucza się, że sir Robert Vansittart rozpocznie jeszcze w tym miesiącu objazd głównych stolic europejskich, wśród których wymienia się Rzym i Warszawę.

Czy ewentualne nawiązanie rozmów z Włochami miałoby obecnie szanse do prowadzenia do trwałego odprężenia?

Włochy żądają uznania imperium w Abisynii, pomocy finansowej, pewnej swobody w Hiszpanii, oraz układu o naftę z Mosulu, wzamian za co obiecują zmienić politykę arabską, oraz załatwić sprawę francuskiej kolei Dżibuti — Addis - Abeba.

Warunkiem Anglii wszczęcia rozmów pozostaje wciąż wycofanie się Włoch z konfliktu hiszpańskiego, oraz zaprzestanie propagandy anty-angielskiej.

Interwencja Francji i Anglii

w Bukareszcie

Francuski poseł w Bukareszcie odbył wczoraj rozmowę z premierem Goga, któremu powiedział m. in., że:

1) Francja doradza Rumunii, aby w kwestii uznania aneksji Abisynii nie poszła dalej, jak tylko do uznania de facto.

2) Gdyby zagadnienia mniejszościowe były traktowane zbyt radykalnie, to sprawy te znalazłaby się na forum Ligi Narodów.

Premier Goga w odpowiedzi na oświadczenie posła francuskiego w Bukareszcie zapowiedział, że tylko ostatnio naturalizowani Żydzi byliby dotknięci nowymi zarządzeniami.

W Paryżu zapewniają, że także angielski poseł wystąpił z podobnym demarche w Bukareszcie.

ŚREDNIOWIECZE W RUMUNII

Spalenie książek na placu m. — Zamknięcie 14 gazet

Czerniowce (tel. wł.) Dnia 4 bm. wieczorem oddziały umundurowanych członków partii chrześcijańsko-narodowej, t. zw. błękitne koszule, pozabierały z licznych kiosków gazetowych i księgarń żydowskich w w Czerniowcach pisma i wydawnictwa żydowskie, krajowe i zagraniczne i dokonały spalenia ich na stosie zaimprowizowanym na jednym z placów miejskich, na którym znajduje się pomnik poległych w czasie wielkiej wojny. Prefekt Robu, dowiedziawszy się o powyższym samowolnym kroku „błękitnych koszul", udzielił winnym ostrej nagany.

W czasie przyjęcia noworocznego u nowego prefekta Robu wygłosił on przemówienie, w którym oświadczył m. in. że Rumunia pragnie przyjaźni z zamieszkałymi w niej mniejszościami, które jednak dzieli na dwie kategorie: produktywne mniejszości chrześcijańskie i pasożytniczą żydowską.

Mniejszości chrześcijańskie doznają poparcia, o ile będą lojalne i będą współpracować z rządem, natomiast Żydzi zostaną wyeliminowani ze wszystkich dziedzin życia rumuńskiego. Pierwszy ku temu krokiem w Czerniowcach było zakazanie z dniem 1 stycznia br. wszystkich 14-tu wychodzących gazet żydowskich. W przyszłości przedsiębrane zostaną jeszcze inne kroki.

NAGŁY POWRÓT VAN ZEELANDA DO BRUKSELI

Van Zeeland, który wyjechał we środę z Brukseli do Ostendy, znajdował się już na pokładzie okrętu, który go miał zawieść do Anglii, kiedy wskutek rozmowy telefonicznej zszedł na ląd i o godz. 11.20 wsiadł do brukselskiego pociągu. Przyczyna jego nagłego powrotu nie jest znana.

Van Zeeland przybył do Brukseli o godz. 12.33 i wyjeżdża do Londynu we czwartek.

W Londynie ma on przeprowadzić rozmowy z paru osobistościami w niektórych kwestiach, dotyczących jego misji międzynarodowej.

Premier brytyjski Neville Chamberlain przyjmie van Zeelanda w piątek rano i zatrzyma go na obiedzie.

Po powrocie do Brukseli, który ma nastąpić w końcu tygodnia lub w niedzielę, van Zeeland wręczy ostateczny raport, liczący 40 stronic, ambasadorom Francji i Anglii.

Antyżydowskie zarządzenia Rumunii

na sesji Rady Ligi Narodów

Paryż. — Wedle doniesień z Genewy, uchodzi tam za rzecz pewną, że podczas styczniowej sesji rady Ligi Narodów, zaczynającej swe prace dnia 17 bm., stanie na porządku dziennym także sprawa zarządzeń antyżydowskich, wydanych przez rząd rumuński. Rada Ligi zajmie się zapewne klauzulą o mniejszościach narodowych, którą podpisała Rumunia 9 grudnia 1919 r. Obok jej podpisu pod traktatem o ochronie mniejszości narodowych znajdują się podpisy Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Japonii i Włoch. Art. 7 traktatu stanowi o równouprawnieniu Żydów w Rumunii, a art. 12 o odpowiedzialności Rumunii wobec Ligi Narodów na wypadek naruszenia przez Rumunię postanowień traktatu o mniejszościach narodowych.

W APELACJI PODWYŻSZONO KARĘ ADW. SZUMAŃSKIEMU

Wczoraj zapadł wyrok w warszawskim Sądzie Okręgowym, rozpatrującym w trybie odwoławczym sprawę adw. Szumańskiego, skazanego wyrokiem I instancji za obrazę ministra sprawiedliwości na 6 miesięcy aresztu i 1.500 zł. grzywny. Sąd Okręgowy podwyższył karę do 8 miesięcy.

DRUGI SEZON PARLAMENTARNY

Sesja budżetowa Sejmu i Senatu — jedyna, która musi być zwołaną, dzieli się wyraźnie wedle prawa zwyczajowego na dwie części: przedświąteczną i poświąteczną. Pierwsza, obejmująca niecały miesiąc grudzień, jest jakby uroczysta: rząd występuje z preliminarzem budżetowym i innymi przedłożeniami, premier i minister skarbu wygłaszają jakby programowe mowy, wybiera się komisje, padają pierwsze słowa w dyskusji generalnej. Sejm nabiera oblicza, można po paru dniach zorientować się, kto jest za a kto przeciw, kto niezdecydowany.

Druga część sesji, rozpoczynająca się zwykle po Trzech Królach, a trwająca zwykle do połowy lub końca marca, ma już skrystalizowane oblicze. Budżet znajduje się jeszcze w komisji i tam też przenosi się punkt ciężkości prac i intryg. Bo bez tych ostatnich nie może obejść się żaden parlament, ten mniej nasz Sejm, w którym niema ani partji, ani skrystalizowanej większości, względnie— jak kto chce — w całości stanowi większość. Można też mówić o większości OZN-owej.

W tym roku drugi sezon parlamentarny rozpoczął się wcześniej — zaczął go Senat plenarnym posiedzeniem w 4. bm. Gdyby z tego posiedzenia można sądzić o ciągu dalszym czy całości sesji, możnaby postawić pomyślny horoskop: Senat na tym posiedzeniu, odrzucając z projektu rządowego ustęp znoszący ochronę lokatorów, dobrze zasłużył się ludności. Można się z tej postawy Senatu cieszyć jako z objawu samodzielności, tembardziej, że właśnie w tej tak ważnej sprawie Sejm zawiódł nadzieje. Swoją drogą, teraz ma czas naprawić swój błąd i to w łatwy sposób: przez przyjęcie poprawki Senatu

Dobrze więc rozpoczął się sezon, ale co dalej? Przecież nie można przypuścić, aby przez trzy blisko miesiące ograniczono się do takich utarczek z rządem — utarczek bez znaczenia politycznego i bez konsekwencji politycznych. Ogólnie wyczuwa się, nie mając zresztą po temu żadnych danych, że ta sesja będzie łabędzim śpiewem tego rządu, nikt jednak nie wie, co będzie po nim i — co ważniejsze — nikt nie wie, czy będzie lepiej.

A to jest troszkę dziwne, ale w naszych warunkach zrozumiałe. Nasz parlament jest — poza państwami totalnymi — jedynym, pozbawionym wpływu na utworzenie rządu. Sejm może — z wielkimi trudnościami — obalić rząd, ale nie może zaprezentować kandydatów na nowy. To jest właśnie ta choroba, która wytworzyła się po obaleniu sejmowładztwa.

Licząc się z tym faktem, musi się wziąć rzeczy tak, jak w rzeczywistości wyglądają. Sejm będzie dalej obrabiał swoje „kawałki", zaś o rządzeniu państwem będzie myślał ktoś inny, do tego powołany. Mógłby Sejm wprawdzie za jednym zamachem nadać drugiej części sezonu znaczenie poniekąd historyczne, gdyby się zdobył na inicjatywę w sprawie zmiany ordynacji wyborczej, ale wielkie pytanie, czy potrafi i zechce dać dowód takiej siły. Inaczej wyglądałaby sprawa, gdyby rząd wystąpił z inicjatywą — pod tym względem możliwości są jeszcze mniejsze niż ze strony Sejmu.

Wobec tego nie można spodziewać się, aby ten sezon wyszedł poza szablon, wedle którego pracuje się od roku 1935. Maszyna parlamentarna skrzypi i zgrzyta, ale idzie. A o to decydującym czynnikom właśnie chodzi: o utrzymanie pozorów, że mamy rzetelny parlamentaryzm.

L.

CZECHOSŁOW.-FRANCUSKA WSPÓŁPRACA LOTNICZA

W ubiegłym roku czechosłowacka komunikacja powietrzna poczyniła znaczne postępy, a to nie tylko przez udoskonalenie istniejącego już ruchu, zwiększenie szybkości, obsługujących maszyn, opuszczenie nieużytecznych stacyj pośrednich, wprowadzenie obsługi restauracyjno - bufetowej ale i przez utworzenie nowych linij powietrznych.

Zwłaszcza Czechosłowackie linie państwowe przyczyniły się znacznie do rozwinięcia bezpośredniej współpracy z cywilnym lotnictwem komunikacyjnym belgijskim i włoskim. Przez linie, mające swe stacje w Austrii osiągnięto szybkie połączenia z Włochami a przez bezpośrednią linię prowadzoną nad Niemcami osiągnięto szybkie połączenie z Belgią. Na liniach tych państwa zainteresowane współpracują w równej mierze, dostarczając własnych samolotów i personelu obsługującego na odpowiednich odcinkach i przestrzeniach czasu. Linia wiodąca do Włoch uzupełniona jest połączeniami z innymi państwami Europy południowej a linia belgijska uzupełnia się z linią prowadzącą do Anglii.

Kierunek ten oczywiście wykazuje największą frekwencję i w ruchu komunikacyjnym Czechosłowacji odgrywa największą rolę.

Także w roku 1938 Czechosłowacja będzie rozszerzała swą sieć komunikacji powietrznej. Miarodajne czynniki czynią starania, aby do Pragi skierować inne linie międzynarodowe.

Przewidziane jest utworzenie bez pośredniego połączenia ekspresowego między Paryżem i Pragą. W tej kwestii prowadzone już były rokowania. Chodzi o bezpośrednią współpracę francuskiego towarzystwa lotniczego Air France i Czsł. aerolinij państwowych. Dotychczas współpraca opiera się o udziały kapitałów w tych towarzystwach.

Obecnie natomiast chodzi o współpracę istotną w komunikacji. W tym wypadku oczywiście czechosłowacki tabor lotniczy musiałby być znacznie rozszerzony o maszyny większe dla większej ilości pasażerów. Oczywiście, że uskutecznienie tej współpracy wymaga usunięcia szeregu trudności natury gospodarczej w stosunkach międzypaństwowych. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że rokowania w tym kierunku znajdują się na dobrej drodze.

Namiastki wstrzymują wojnę

Publicyści francuscy zajmują się pytaniem, dlaczego w r. 1937 nie wybuchła wojna europejska. Stwierdzają, że **nie** obawy przed zrujnowaniem świata, **nie** obrzydzenie dla nieludzkich metod przyszłej wojny spowodowały tę wstrzemięźliwość, lecz całkiem naturalne przyczyny i to głównie z powodu stosunków w Niemczech!

Dla tych publicystów, którzy prawdziwie oddają opinię całego świata, wojna może wyjść tylko ze strony Niemiec. Przecież **nie** dla samego posiadania armii obalono postanowienia traktatu wersalskiego i **nie** dla samego prestiżu wydano i wydaje się dziesiątki miliardów na zbrojenia. Zrobiono to z jedną myślą, która jest podstawą istnienia hitleryzmu — dla rewanżu, dla pomszczenia klęski, dla odebrania utraconych terytorjów Dlaczego więc Niemcy, mimo dostatecznego przygotowania zbrojnego nie rozpoczęły wojny?

Jedyną aprzynajmniej najważniejszą przeszkodą był — inaczej tego nazwać nie można — szał samowystarczalności. „Czterolatka" Hitlera dąży do tego, aby Niemcy były samowystarczalne pod względem aprowizacji i surowców, a do tego jeszcze daleko: wszystkie namiastki nie są w stanie zastąpić braków.

Tego nie rozumieją czy nie chcą rozumieć Hitler i Goering, ale doskonale w tym orientują się sfery wojskowe. Kładą one do głów władców Niemiec, że wojna wobec pewnego w niej udziału Anglii i Francji musi trwać długo, a w takim razie Niemcy pod względem aprowizacji i surowców nie wytrzymają. Sfery te zdają sobie sprawę, że na wypadek wojny Niemcy, podobnie jak podczas wojny 1914/18, zostaną odcięte od świata, tak, że ustanie wszelki przywóz i grozi im formalny głód.

Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że wyżywienie armii i ludności cywilnej będzie jednym z najważniejszych problemów przyszłej wojny. Anglia np. już przygotowuje się pod tym względem, kupując cały zapas zboża w Kanadzie. Niemcy nie mogą możności — w razie pewnej blokady sprowadzić zboża do kraju. A namiastkami nie można wykarmić 60 milionów ludzi nie udaje się to w czasie pokoju, co dopiero w czasie wojny

To jest jedyny powód, który dotychczas wstrzymał wybuch wojny. Czy ten powód będzie istniał także w r. 1938? Prawdopodobnie mało się pod tym względem zmieni, mimo to wybuch wojny w r. 1938 uważają za możliwy. Hitleryzm musi dociągnąć do wojny, ponieważ jego położenie wewnętrzne zmusza go do tego. Ten sam powód zachodzi i u Mussoliniego. Stąd właśnie niebezpieczeństwo jest aktualne.

F

NOWE FERMY LISÓW SREBRZYSTYCH

W ciągu miesiąca grudnia ubiegłego roku ilość ferm lisów srebrzystych zrzeszonych w Zw. Hod. Zwierz. Futerkowych, zwiększyła się o kilkanaście nowych ferm, powstałych przeważnie na terenie województw północno - wschodnich.

PRASA FRANCUSKA ŻĄDA ZWIĘKSZENIA IMPORTU LNU POLSKIEGO

Monopol sowiecki rozpoczął ostatnio sprzedaż lnu w nieznacznych partiach, lokując na rynku północnej Francji około 8.000 ton. W bieżącej kampanii dostawy z ZSRR wyniosć mają 20.000 ton, tak, że francuskie sfery kupieckie uważają, że dalsze dostawy surowca sowieckiego nie nastąpią wcześniej, niż w marcu 1938 roku.

Sytuacja na rynku jest mocna i ceny wysokie. To też nabywcy powstrzymują się od dokonywania większych transakcyj. Prasa fachowa zwraca uwagę na konieczność zaopatrywania się w len pochodzenia innego, wskazując jednocześnie na możliwości powiększenia importu lnu polskiego.

„Azja dla Azjatów"

oto dewiza faszystowskiej Japonii

Co oznacza nominacja sir Roberta Vansittarta nadzwyczajnym doradcą dyplomatycznym króla Wielkiej Brytanii — zapytuje dzisiaj świat polityczny. Jedni skłonni są przypuścić, że chodzi tutaj o osłabienie wpływów Edena, z którym premier Anglii nie zawsze się zgadza, a inni dopatrują się w tym historycznym dla Wielkiej Brytanii fakcie, zadokumentowania, jak najdalej posuniętej akcji rządu angielskiego w kierunku zachowania pokoju. Były podsekretarz stanu w Foreign Office, mający wybitne doświadczenia na polu polityki zagranicznej i znany ze swej orientacji profrancuskiej, ma w swym ręku skupić wszystkie nici polityki pokojowej. Godzi się podkreślić, że w dziele tym ma współdziałać również sam premier Chamberlain, który podobno opracował „plan pokojowy" oparty na 5 punktach. Prasa zagraniczna precyzuje te punkty. Warto się z nimi bliżej zapoznać.

Punkt 1. Porozumienie gospodarcze, zgodnie z planem Vansittarta — tj. otwarcie kredytu długoterminowego Niemcom i Włochom, tudzież udzielenie im dostępu do surowców i środków żywnościowych wzamian za wyrzeczenie się autarchii i za powrót do normalnej międzynarodowej wymiany handlowej.

Punkt 2: utworzenie dyrektoriatu europejskiego, składającego się z 4 mocarstw tj. Anglii, Francji, Niemiec i Włoch, coś na podobieństwo paktu czterech.

Punkt 3: zniweczenie Traktatu Wersalskiego, rewizja jego klauzul politycznych (i terytorialnych), a więc również „zlikwidowanie" głównych artykułów paktu Ligi Narodów.

Punkt 4: zwołanie międzynarodowej konferencji dla omówienia sprawy rewindykacji kolonialnych Niemiec.

Punkt 5: ograniczenie zbrojeń w okresie przynajmniej pięcioletnim.

Ile jest prawdy w doniesieniu „Peopla", trudno odgadnąć, w każdym razie jedno nas uderza: powraca się do zasady paktu czterech i zupełnie pomija się Polskę. A przecież dla nas nie może być obojętnym za jaką cenę Anglia pragnie ugłaskać czy udobruchać Niemcy, te same Niemcy, które — jakkolwiek związane z Polską paktem o nieagresji, bynajmniej nie wyzbyły się względem Polski swych imperialistycznych zakusów.

To jedna sprawa.

Z nią łączy się druga kwestia, a mianowicie sensacyjne oświadczenie admirała Suetsugu, ministra spraw wewnętrznych Japonii, który grozi Anglii wojną i wzywa do wypędzenia z Azji wszystkich białych. Japonia, widząc jak ją państwa demokratyczne, specjalnie Stany Zjednoczone i Anglia usiłują zamknąć w kleszczach izolacji, rzuciła stare hasło: „Azja dla Azjatów". Jest ona zdecydowana wywołać wojnę, byleby zaspokoić swoje azjatyckie ambicje. Mówi o tym całkiem wyraźnie admirał Suetsugu: „Zaczyna się — powiada on, nowy okres w historii świata: koniec hegemonii białych w Azji. Gdyby zlikwidowanie hegemonii tej nie mogło nastąpić bez wojny powszechnej, to byłoby to dla Japonii rzeczą drugorzędną, ponieważ dla nas ważny jest cel a nie środki. Zaś celem naszym jest i pozostanie ewakuacja kontynentu azjatyckiego przez białych najeźdźców europejskich".

Dla nas straszak japoński wydaje się być wynikiem słabości, w jakiej obecnie Japonia się znajduje. Bo, jakże to? Czy Chiny należą do rasy białej?

Najeźdźcami są europejczycy i amerykanie, a nie japończycy, którzy w sposób bestjalski napadają na terytorium chińskie, grabią ich ziemie, niszczą i zabijają setki tysięcy niewinnych chińczyków, których jedyną zbrodnią jest to, że nie chcą być niewolnikami rządzonymi batem japońskim. Japonii uśmiecha się wojna religijna, czy rasowa. Kto wie, czy nie zechce nawet jakoś „pogodzić" się z Chinami (po zagrabieniu tego co jej jest potrzebne) by razem z nimi uderzyć na białych. Byłoby to ciekawe widowisko. Ale my w te rzeczy nie wierzymy. Jeszcze na długo przed wojną światową straszono Europę, względnie świat białych przed zalewem żółtych Azjatów. Dzisiaj sytuacja bynajmniej nie jest dla „Azjatów„ Japonii lepszą. Za co będą prowadzić wojnę? Chyba Anglia, Francja i Ameryka nie pożyczą im pieniędzy. Włochy i Niemcy, które razem z Japonia stanowi trójkąt państw dyktatorskich, pieniędzy nie mają — zresztą one wszakże należą do rasy białej.

Więc? Straszak japoński nikogo nie przestraszy, a już najmniej Anglię i Stany Zjednoczone. Zresztą Rosja także należy do świata rasy białej. Jak widać gest japoński pozostanie zwyczajnym gestem, a hasło: „Azja dla Azjatów" marzeniem ściętej głowy.

Ważniejszą sprawą jest kwestja uporania się państw demokratycznych z państwami faszystowskimi. Zarzewiem wojny są Niemcy, Włochy i Japonia. Światu zagraża blok państw dyktatorskich, a nie żółta rasa. Z nimi trzeba skończyć przedewszystkiem.

STER.

Trzymiliardowe ubóstwo

Elementarz drogowy najszerszych mas

Budowa nowych dróg, naprawa już istniejących, zmiana nawierzchni na magistralach, łączących ważniejsze ośrodki przemysłowe, przystosowanie sieci dróg, przecinających te magistrale, do ruchu samochodowego — to tylko poszczególne zagadnienia olbrzymiego, skomplikowanego problemu naszej gospodarki komunikacyjno - drogowej.

A z tymi zagadnieniami wiążą sie ściśle inne, ogromnej wagi kwestie, jak sprawa motoryzacji, jak usprawnienie ruchu na drogach i walka z tym wszystkim, co ruch ten utrudnia, jak wreszcie uświadomienie najszerszych rzesz społeczeństwa, że niszczenie i tak zbyt szczupłej ilości naszych dróg — jest poprostu bezmyślnym umniejszaniem majątku narodowego.

Te wszystkie problemy i zagadnienia, te sprawy i kwestie stały się tematem obrad Kongresu Drogowego i troską najwybitniejszych znawców w tej dziedzinie.

A jest o co się troszczyć. Jak bowiem stwierdził w swym przemówie niumin. Ulrych — „ogólny majątek naszych dróg łącznie z mostami wynosi 3 miliardy złotych".

Majątek ten doszedł do tej wartości w ciągu ostatnich lat trzynastu. W tym czasie bowiem przybyło nam 2.500 klm. nowoczesnych nawierzchni, położonych kosztem 250 milionów złotych. Najbliższe lata przyniosą dalszy niewątpliwy wzrost wartości polskiego majątku drogowego, jeśli zważyć, że obecnie około 140 milionów zł. rocznie wydajemy na sieć drogową.

Wszystko to jednak mało. Stan naszych dróg, ich liczba i jakość ciągle jeszcze zmusza nas do wytężonych studiów i prac nad rozwiązaniem problemu inwestycji drogowych.

Owe trzymiliardowe ubóstwo drogowe Polski zmusza wszystkie czynniki w państwie do zwrócenia tym baczniejszej uwagi na wyzyskanie wszystkich możliwości najbardziej ekonomicznego, a jednocześnie najpełniejszego wykorzystania istniejących dróg.

Oszczędne korzystanie z dróg — to poprostu dbałość, aby ich nawierz chnie zużywały się w możliwie najmniejszym stopniu. Jasną jest rzeczą, że dbałość ta nie może się pogodzić z lekkomyślnym i szkodliwym niszczeniem sieci drogowej.

„Nasze drogi są nadmiernie niszczone — stwierdził minister komunikacji. Oto kilka nagminnych objawów: używanie nieprzepisowych obręczy, przeładowywanie pojazdów, nieodpowiednie kucie koni (hacele), niszczenie drzew - sadzonek, zrywanie i niszczenie znaków drogowych, niszczenie poręczy i t. p."

Walka z tymi objawami jest oczywiście prowadzona z całą energią przez władze administracyjne. Ale mandaty karne i sprawy sądowe wystarczyć tu nie mogą. Trzeba, by zapanowało wśród ludności powszechne zrozumienie, że niszczenie dróg — to umniejszanie majątku narodowego, to poprostu okradania samego siebie.

Druga zasada polityki drogowej, to możność najpełniejszego wykorzystania istniejącej sieci. Z tą zasadą ściśle i nierozerwalnie wiąże się zagadnienie bezpieczeństwa na drogach publicznych.

Trzeba, by ów „zawalidroga drogowy" przestał być groźną przyczyną ogromnej ilości wypadków, niosących z sobą śmierć i kalectwo..

Trzeba, by maksyma: „Wolno na drodze jak kto chce", będąca wyznaniem wiary takiego zawalidrogi, raz na zawsze przestała istnieć, by — jednym słowem, anarchia na naszych drogach stała się tylko wspomnieniem smutnej przeszłości.

W ciągu trzech lat, to jest od roku 1934 do końca 1936 zginęło na polskich drogach 838 osób, rannych zostało 9.781 osób, a poszkodowanych materialnie — 8,958. Cyfry te mówią same za siebie, mówią tym wyraźniej że przecież ruch na naszych drogach nie jest bynajmniej wielki.

Tak więc, obok niezmiernie ważnych i ciągle aktualnych zagadnień inwestycji drogowych — owe dwie zasady polityki drogowej: zachowanie naszych dróg w jak najlepszym stanie i bezpieczeństwo na drogach, wynikające z pełnego respektowania istniejących przepisów — wybijają się na plan pierwszy. Skrupulatne wykonywanie wskazań, z zasad tych wynikających — to elementarz drogowy najszerszych mas.

MUSIMY SZKOLIĆ FACHOWCÓW!

Zanim mróz ścisnął ziemię, przez szereg miesięcy wiosny, lata i jesieni ubiegłego roku, zmienił się nie do poznania pejzaż tej części naszego kraju, która wyznaczona została na Centralny Okręg Przemysłowy. Tam gdzie dotychczas siano żyto i kartofle, gdzie szumiały gęste bory, poczęły się wznosić mury przyszłych fabryk i wytwórni przemysłowych, po świeżo zbudowanych arteriach komunikacyjnych sunęły samochody ciężarowe, zwożące misterne i wspaniałe maszyny, arcytwory ludzkiej wynalazczości. W przyszłej stolicy C. O. P., w Rzeszowie, skupiać się poczynały nici gigantycznego przedsięwzięcia inwestycyjnego, promieniować poczęła na cały okręg twórcza energia.

I oto z tego samego Rzeszowa docho obecnie bardzo charakterystyczna wiadomość. Miasto uświadomiło sobie, że nie wystarczy budowa fabryk warsztatów, dróg i t. d. Że do urucho mienia zakładów przemysłowych, które w C. O. P. mają powstać potrzeba ludzi. I to ludzi — wykwalifikowanych. Że byłoby błędem, któryby w przyszłości srodze się pomścił, gdyby o tym zapomniano, gdyby już teraz, już zawczasu nie pomyślano o kadrze zawodowców... Czytamy więc że Rzeszów stara się o szkoły zawodowe: o liceum handlowe . o gimnazjum kupieckie i t. d.

Jest to inicjatywa z wszech miar godna uznania.

Bo i jakże przedstawia się obecnie u nas to zagadnienie? Jakiż jest zasięg szkolnictwa zawodowego w naszym kraju?

Nie rozporządzamy jeszcze statystyką za ostatni czas, mamy natomiast dane z roku szkolnego 1936 (umieszczone w ostatnim „Małym Roczniku Statystycznym"). Wedle nich mieliśmy w szkołach powszechnych 4.711.000 uczniów, w szkołach średnich 181.000. Dziś oczywiście ilość uczniów jest większa. Możemy zatem przyjąć około 5.000.000 uczniów w naszym szkolnictwie powszechnym i średnim, w szkołach ogól nokształcących.

A jaka jest proporcja do szkolnictwa zawodowego? Pod tym względem rozporządzamy już największymi danymi, wykazami z obecnego roku szkolnego 1937—8.

A więc obecnie w szkołach przemysłowych jest 42.332 uczniów, w handlowych 35.900, w rolniczych 8.707, w gospodarczych 4.646. Razem we wszystkich szkołach zawodowych pobiera naukę 91.585 młodzieży.

Proporcja wynosi zatem: 5.000000 do 91585... Czyli na 50 uczniów w szkołach ogólnokształcących przypada zaledwie 1 na szkoły zawodowe!

Niemniej 'charakterystyczny jest stosunek ilości szkół. W r. 1936 mieliśmy około 29.000 szkół powszechnych i średnich (dziś około 30.000). Natomiast szkół zawodowych (wszystkich poziomówitypów) tylko... 789. Czyli: na 40 szkół ogólnokształcących przypada 1 zawodowa!

Taka jest rzeczywistość, taki stan faktyczny.

Czyż w tych warunkach możliwe jest przeprowadzenie wielkiego planu podniesienia potencjału gospodarczego, rozwój przemysłowy kraju? Czyż nie utknąć musiałaby każda akcja, wszczęta na wielką skalę, wobec braku ludzi wykwalifikowanych?

Wyobraźmy sobie, że w „Polsce C" przybywa coraz więcej warsztatów pracy, fabryk, zakładów, spółdzielni, instytucji społecznych, że gęstnieje sieć komunikacyjna, nowo cześnieją środki lokomocji, przybywa przeróżnych składnic, wzmaga się wymiana towarowa — a równocześnie nie zwiększa się zastęp wyszkolonych fachowców, nie ma wykwalifikowanych monterów i elektryków, ludzi, umiejących sobie dawać radę z precyzyjnemi aparatami, z obsługą nowoczesnych maszyn nie ma mierniczych i fachowców wodnomelioracyjnych, nie ma specjalistów unowocześnionej administracji, nie ma handlowców, nie ma majstrów w każdej dziedzinie zawodowej.

Więc kogoż poślemy na eksponowane stanowiska w fabrykach i wytwórniach, instytucjach i organizacjach przemysłu i handlu?

Ludzi z patentami wyższych uczelni i robotników niewykwalifikowanych? Inżynierów i pracowników fizycznych?

Bezsprzecznie jedni i drudzy są niezbędni.

Ale prócz nich niemniej niezbędna jest cała gama zawodowców, zajmujących miejsce pośrednie w organizacji pracy między tymi końcowymi ogniwami. Właśnie technik, majster, rzemieślnik, robotnik wykwalifikowany. Bo na nich przecież opiera się realizacja tego, co inżynier roz planował, a fizyczny pracownik wypracuje...

I póki tego typu zawodowca nie wyprodukujemy w Polsce w odpowied niej ilości — nie sposób myśleć o „marszu wzwyż" na drodze uprzemysłowienia kraju.

Dziś mamy niestety tylko jednego wychowanka szkół zawodowych na pięćdziesięciu szkół ogólnokształcących, tylką jedną szkołę zawodową na czterdzieści szkół, produkujących „wszechwiedków".

Musimy tę dysproporcję zmienić. I to jak najprędzej. Bo mogłoby się okazać, że miliardowe sumy, wyłożone na inwestycje, że setki i tysiące fabryk i wytwórni, za te pieniądze zbudowanych, nie dałyby należytego efektu z tej prostej przyczyny, że brakłoby odpowiedniej kadry zawodowej..

—o—

OBRADY KOMISYJ MIESZANYCH

dla spraw obrotu towar. z Włochami, Niemcami i Francją

W drugiej połowie stycznia br. rozpocząć się mają obrady polsko-włoskiej komisji rządowej, które będą prowadzone przypuszczalnie w Warszawie.

Porządek obrad komisji obejmują sprawy, dotyczące wyników, wypływających z wykonania zawartej w swoim czasie umowy handlowej z Włochami.

Delegacji polskiej przewodniczyć będzie radca ekonomiczny ministerstwa spraw zagranicznych p. Wszelaki.

Następnie w lutym spodziewane są obrady komisyj rządowych polsko - niemieckiej, celem rozpatrzenia wyników dotychczasowej wymiany to warowej pomiędzy Polską a Niemca mi i Francją, oraz ustalenie dalszych plafonów kontyngentowych na okres kwartalny.

Spotkanie komisji rządowej polsko - niemieckiej nastąpi w Monachium, a polsko - francuskiej w Warszawie.

Delegacji polskiej do rokowań z Niemcami przewodniczyć będzie dyrektor departamentu handlowego ministerstwa przemysłu i handlu p. Geppert, a z Francją — naczelnik wydziału polityki handlowej w ministerstwie przemysłu i handlu dr. Łychowski.

Ponadto w styczniu przewidziane są rozmowy handlowe z Grecją, mające na celu uregulowanie stosunków handlowych polsko - greckich, w szczególności zaś ustalenie wzajemnych kontyngentów na okres roczny.

Rokowania odbędą się w Atenach, dokąd uda się polska delegacja handlowa pod przewodnictwem radcy ministerstwa przemysłu i handlu p. Leszczyńskiego.

Również w drugiej połowie stycznia należy się spodziewać wznowienia rozmów handlowych polsko - łotewskich, które odbędą się w Warszawie. Polskiej delegacji do rokowań z Łotwą przewodniczyć będzie radca ministerstwa przemysłu i handlu p. Polheim.

—o—

Przetarg ograniczony na uszycie mundurów i płaszczy sukiennych dla PP.

Komenda Główna Policji Państwowej powierzy w drodze przetargu ograniczonego uszycie:

1) około 23.000 kompletów mundurów sukiennych (kurtek i spodni),

2) około 6.000 sztuk płaszczy sukiennych dla szeregowych.

Komenda Główna dostarczy potrzebne do produkcji płaszczy i mundurów materiały i dodatki wymienione w warunkach ogólnych przetargu.

Termin uszycia całej ilości mundurów oraz płaszczy partiami do dnia 30 czerwca 1938 roku.

Oferent winien złożyć wadium w wysokości 3 procent zaoferowanej sumy.

Materiały do produkcji płaszczy, względnie mundurów sukiennych, wydane zostaną dopiero po złożeniu przez dostawcę zabezpieczenia, odpowiadającego wartości otrzymanych materiałów oraz po ubezpieczeniu tych materiałów od ognia.

Wszelkich bliższych informacyj w tej sprawie udzielają wydziały ekonomiczno - handlowe Izb Rzemieślniczych, gdzie są również do przejrzenia ogólne warunki przetargu oraz opisy techniczne, którym dostawa musi ściśle odpowiadać.

ODCZYT PROF. KOTARBIŃSKIEGO

(m) Znakomity uczony prof. dr Kotarbiński wygłosił w salach Zw. Żyd. Ucz. Walk o Niep. Polski w Krakowie doskonały odczyt, z którego sprawozdanie zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Krakowskiego Kuriera Wieczornego".

Dziś chcielibyśmy jedynie zaznaczyć, że nader liczna publiczność, która przybyła na odczyt urządziła prof. Kotarbińskiemu gorącą owację.

—o—

„DZIEWCZYNKA, KTÓRA ZAWOJOWAŁA ŚWIAT"

Dziś na premierze znakomitej komedii pt. „Ich stu i ona jedna", Kraków powita niewątpliwie z dużą radością swą czarującą ulubienicę, Deanne Durbin, której słowiczy głos i niewypowiedziany wiośniany urok wszyscy dobrze pamiętają z filmu „Penny". Świetna artystka i tym razem stwarza fenomenalną kreację, rozśmiesza i wyciska łzę rozrzewnienia, śpiewa, intryguje, a czbyni to z takim temperamentem i wdziękiem, że podbija wszystkie serca na widowni. Obok doskonałej Deanny Dubrin ujrzymyl po raz pierwszy na ekranie naszego rodaka, wielkiego dyrygenta, Leopolda Stokowskiego, w podwójnej roli, jako kapelmistrza najlepszej orkiestry świata i artysty filmowego. Dzisiejsba premiera w kinie „Wanda" niewątpliwie uzyska palmę pierwszeństwa wśród wszystkich premier bieżącego sezonu.

—o—

STYCZEŃ

7

Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 123-11
Zegarynka 95.
Poczt. biuro zlec. 153-60
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-60
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-68
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Czwartek: Trzech Króli

Piątek : Lucjana

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj i jutro oraz dni następne wieczorem stale zapełniający widownię utwór Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmary nu" w opracowaniu scenicznym autora.. W sztuce biorą udział: H. Bielska, A. Klońska J. Korecka, W. Niedziałkowska, T. Suchec ka, A. Walewska, T. Białkowski, W. Biegań ski, T. Burnatowicz, S. Czajkowski, K. Fabisiak, J. Kaliszewski, T. Kondrat, W. Kolwas, M. Macherski, Z. Modzelewski, W. Nowakowski, L. Ruszkowski, K. Szubert, R. Wroński i in.

Plan przedstawień:

Czwartek pop. „Profesja pani Warren"
Czwartek wiecz.: „Gałązka rozmarynu"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: Skłamałam
APOLLO Królowa Przedmieścia
ATLANTLIC: Trafalgar i Nieznośna dziewczyna
BAGATELA: „Parada miłości" i rewia „Jak w raju".
DOM ŻOŁNIERZA: Dorożkarz Nr. 13
PROMIEŃ Władczyni puszczy
STELLA: Czarny orzeł
SZTUKA: Buziaczek
UCIECHA: Książę i Żebrak
WANDA: Dziewczęta z Nowolipek

FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. Międzynarodowa Wystawa Światowa w Paryżu 1937 r.

Radio

Piątek, 7 stycznia

15.45 Jak pan burmistrz zadziwił swych obywateli, pogadanka Heleny Porębskiej dla dzieci starszych 16 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa 16.15 Kolendy w wyk. Chóru Cecyliańskiego przy kościele OO. Franciszkanów w Warszawie i pieśni na Boże Naradzenie w wyk. Heleny Warpechowskiej, sopr. akomp. prof. L. Urstein. 17 Kooperatystka polska, felieton Stan. Gorńskiej 17.15 Polskie utwory kameralne. Wykonawcy: Ignacy Rosenbaum fort., Lidia Kmitowa skrz., Zofia Adamska, wiol. 18.40 Skrzynka ogólna w opr. Stanisława Broniewskiego 19 Fragment słuchowiskowy z dramatu Wojciecha Bąka „Tyberiusz". 19.35 Orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bron. Nagupjewskiego 20.05 Koncert symfoniczny Wykonawcy: orkiestra symfoniczna Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Jochuma i Claudio Arrau fort., koncert poprzedzi słowo wstępne Jerzego Freiheitera.23 Muzyka taneczna.

„2000 LAT MUZYKI"

Cykl popularnych wykładów z historii muzyki, z bardzo bogatą ilustracją muzyczną, wygłasza w soboty dr Wilhelm Mantel w Instytucie Muzycznym, ul. św. Anny 2.

Czwarty wykład z tego cyklu odbędzie się w sobotę dnia 8 bm. o godz. 7.30 wiecz. i poświęcony będzie twórczości Palestriny.

Demokracja polska łączy się

(Telefonem z Warszawy)

W niedzielę dnia 9 stycznia o godz. 11 rano w sali teatru „Ateneum" od będzie się z inicjatywy Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej odczyt zbiorowy n. t. „Demokracja w ofensywie".

Z przemówieniami wystąpią: z ramienia Klubu Demokratycznego: sen. prof. Michałowicz, z ramienia PPS.: red. K. Czapiński n. t. „Dynamizm" a kultura i demokracja", red. M. Niedziałkowski n. t. „Masy pracujące chcą decydować o losach Ojczyzny", Wanda Wasilewska „Rola literatury w walce o demokrację", Władysław Pietrzykowski: „Problem młodzieży".

Z ramienia Stronnictwa Chłopskie go wystąpią: Irena Kosmowska n. t. „Ślady dziejowego momentu na psychice polskiej masy chłopskiej" adw. Zygmunt Garliński: „Państwa demo kratyczne a pokój".

Prezes „Klubu Demokratycznego" prof. Michałowicz przemówi n. t. „Inteligencja o demokracji".

W związku z tą wiadomością krążą w kołach politycznych pogłoski, że konsolidacja obozu demokratycznego w Polsce jest już faktem dokonanym.



Aresztowanie Bolesława Piaseckiego

(Telefonem z Warszawy)

Dopiero teraz dowiadujemy się że w dniu 22 grudnia ubiegłego roku zo stał w Warszawie aresztowany na po lecenie prokuratora „führer" Falangi, zapowiadający przewrót narodowy zbawca, osławiony Bolesław Piasecki i odstawiony z swym adjutantem Marianem Reutt'em do wydziału śledczego P. P.

Po kilkugodzinnym przesłuchaniu i spisaniu protokołu zostali obaj wypuszczeni na wolność, zostają jednak nadal pod stałym dozorem policyjnym.

* * *

A zapowiadaliśmy przecie... zaraz po występach cyrkowych... Prawda p. Piasecki? i po co to było zaprzeczać!...

Nie będzie pożyczki angielskiej

Telefonem z Warszawy:

Jak się dowiadujemy, informacja podona w niektórych dziennikach w dn. 5 stycznia br. o zaciągnięciu pożyczki angielskiej na cele elektryfikacji, całkowicie nie odpowiada prawdzie.

Swego czasu oferty na prace elektryfikacyjne w Polsce, zresztą w zakresie, różniącym się dość znacznie od wymienionego w tej informacji, zostały złożone przez niektóre koncerny zagraniczne, jednakże rozmowy w tej sprawie nie wyszły poza stadium wstępne.

Czy Edelmanowa była umysł.-chora?

Ostatnio mamy do zanotowania nowe okoliczności, mające wytłumaczyć fakt tajemniczej i zagadkowej śmierci Edelmanowej. Oto chodzą słuchy, że tragicznie zmarła Edelmanowa była umysłowo chorą. Tym należy tłumaczyć, że znaleziono ją w Bierzanowie. Prawdopodobnie pod wpływem zaburzeń psychicznych nie zdawała sobie sprawy ze swych czynności i miast udać się w pobliskie sąsiedztwo skierowała się z dzieckiem w stronę Bierzanowa.

PREMIERA W BAGATELI

Dziś wchodzi na afisz Bagateli nowa rewia „Jak w raju" w wykonaniu artystów o tak człowowych nazwiskach jak Mela Grabowska, Regnis wirtouz na ksylofonie, L. Rytowski, Duo Carneri, przepiękny duet taneczno - akrobatyczny, Tad. Pilarski i inni.

Na ekranie firm pt. „Parada miłości" Maurice Chevalier.

KOLUMNA literatury i sztuki

Niech żyje wolność!

Wśród francuskich pisarzy, dla których okrucieństwa wojny stały się tematem ich twórczości, a przeżycia i doświadczenia wojenne skierowały na drogę pacyfizmu, znaj duje się także Ronald Dorgeles.

W ostatnich czasach większość tych pisarzy zwiedziła szereg krajów dalekich, odległych od Francji. Obok Ameryki największym zainteresowaniem cieszyła się Rosja, która bardzo często serdecznie zapraszała tych pisarzy do siebie w nadziei pozyskania ich w celu propagandy na zachodzie Europy. W większości jednak wypadków rozczarowani „sowieckim rajem" literaci zachodnio - europejscy wrażenia swoje notowali w zupełnie minorowym tonie i z dużą rezerwą odnosili się do stalinowskich metod.
książce Andre Gide'a, by wykazać
Wystarczy wspomnieć tylko o jak przykre i wręcz ponure wrażenie wywiera na pisarzach francuskich „wolność" sowiecka. Podobne myśli unosi z Rosji Roland Dorgeles.*)

Niedawno ukazała się w Paryżu książka jego, zatytułowana „Vive la liberté", będąca reportażowym opisem zwiedzanych przez siebie krajów a to Sowietów, Niemiec, Austrii, Węgier i Włoch.

Już sam wybór tych krajów świadczy o pewnych wspólnych cechach, które autor zaobserwował w systemie osądzenia, w faszyźmie, mającym tylko zależne od położenia geograficznego, pewne powiedzmy lokalne odchylenia, właściwości i zabarwienia.

Najgroźniej, według autora, przedstawia się sprawa faszyzmu rosyjskiego. Jemu te żpoświęca najwięcej miejsca swej książki. Tam ujrzał Dorgeles najwięcej okrucieństw, najwięcej niesprawiedliwości społecznych o jakich Europa nie ma pojęcia.

W Niemczech bowiem — jak powiada — nie ma nazizmu — jest tylko Hitler, we Włoszech nie ma faszyzmu, jest tylko Mussolini.

Reżimy stworzone przez tych dyktatorów są złączone tylko z ich osobami i od nich zależne, podczas gdy „czerwony faszyzm" rozprzestrzenia się gwałtownie i posuwa się naprzód z całą grozą.

Autor ostrzega niejako swą książką całą demokrację przed tym ruchem.

Po kilkumiesięcznych wędrówkach w tym kraju z ulgą odetchnął dopiero w Paryżu, w którym istnieje prawdziwa wolność, niczym nieskrępowana. Szukał jej autor w Rosji — ale jej nie znalazł.. Widział zupełnie co innego.

Dorgelès opisuje dokładnie i szczegółowo swą wędrówkę po Rosji. Zadaje sobie trudu, by zgnębić istotę i prawdę sobiecką, by znaleźć przynajmniej trochę tak obiecywanej i zachwalanej wolności. Ale naprożno. Doszedł do przekonania, że bezrobotny francuski jest lepiej wynagradzany niż pracownik sowiecki.

Badając dokładnie stosunki tamtejsze zauważył, że jedyną zaletą jest to, że robotnik może nazywać swego szefa czy dyrektora fabryki — towarzyszem. To jest jedyna — ale jakże operetkowa zdobycz sowietów.

Sowiecki świat pracy jest nieludzko wyzyskiwany. Kobiety w sklepach pracują tam po 8 do 9 godzin dziennie. Dzięki zupełnemu brakowi wiadomości z zagranicy z powodu zakazu czytania dzienników, pracownice te wyobrażają sobie, że gdzie indziej jest gorzej i przyjmują ten stan za zrozumiały. Lęk przed prawdą każe prawie rozpowszechniać wiadomości, że w krajach kapitalistycznych głodzi się proletariat a we Francji wstęp do lasku Bulońskiego jest robotnikom zakazany.

Dorgelès opisuje w swej książce szereg faktów, podaje szereg wnikliwych obserwacji. Cudzoziemiec nie jest w stanie w ogóle zdać sobie sprawy, jak wygląda prawda w dzisiejszej Rosji, gdy Intowist (biuro podróży) pozwala na oglądanie tylko tych rzeczy, które specjalnie „na pokaz" przygotowano. W rzeczywistości panuje tam nędza, większa niż gdzie indziej.

Ponury jest pobyt w Rosji, nie mniej przykrą staje się chwila odjazdu. Podróżny bywa rewidowany, czy aby nie wywozi przypadkiem zdjęć, notatek mogących stanowić dokumenty przeciwko Sowietom.

Następnie przenosi autor czytelnika w atmosferę Niemiec hitlerowskich. Rzuca się tu w oczy ogólne zdyscyplinowanie. „Widocznie Niemiec woli bardziej dyscyplinę niż wolność" powtórzył Dorgelès w Berlinie za Emilem Ludwigiem — Emil Ludwig — usłyszał od napotkanego Niemca — przepraszam, wymieniony pan Cohen jest przecież Żydem — wypędziliśmy go.

Na każdym kroku w Niemczech spotkał się Dorgelès z przesadnie kultywowanym patriotyzmem, podniecanym i podsycanym przemówieniami Führera. Przemówienia te różne są od zdjęć kinowych.

W rzeczywistości tłum słucha go piąte przez dziesiąte. W Niemczech mówi się narodowi: Nie masz masła, lecz masz armaty. We Włoszech: „Kto ma broń ma chleb". Dyktatorzy nie lubią apetytu.

I czyż trzeba się dziwić, że Dorgelès po swojej długiej wędrówce, po przyjrzeniu się różnym odmianom dyktatury, różnym sposobom niszczenia człowieka po przebyciu tylu miesięcy w atmosferze gwałtu, ucisku, terroru, zbrodni, wyzysku, stanąwszy znów na wolnej ziemi Paryża zawołał:

„Vive la liberté!".

Mgr. Stefa Hornówna.

*) Roland Dorgelès: Vive la liberté. Paris 1938. Editeur Albin Michel.

Godzina z Tadeuszem Boy-Żeleńskim

Tadeusz Żeleński (Boy) zajmuje w literaturze polskiej stanowisko wielce osobliwe. Z zawodu (ongiś) — lekarz, z ducha humanista, wyborny tłumacz, którego przekłady analizowane są dziś na seminariach uniwersyteckich, w młodości niezrównany kpiarz, który w epoce Zielonego Balonika stworzył szkołę poetyckiej satyry, wytrawny publicysta, społecznik i wnikliwy krytyk teatralny (16 tomów recenzyj), a przytym błyskotliwy essaista i świetny pamiętnikarz, nieoceniony wydawca arcydzieł literatury francuskiej — oto w skrócie sylwetka literacka tego pisarza.

A tematy jego książek? Najróżniejsze, lecz zawsze traktowane ze znawstwem przedmiotu. Właśnie niedawno ukończył nową pracę, której treść znacznie odbiega nawet od dotychczasowych zainteresowań pisarza. Oto wkrótce ukaże się gruby tom Boya — monografia królowej Marii Kazimiery pt. „Marysienka Sobieska". O książce tej jest już głośno w kołach naukowo - literackich. Zwróciliśmy się przeto do autora z prośbą o wywiad.

Książkę o królowej Marysieńce — oświadczył Boy — napisałem właściwie na zamówienie firmy wyd. „Książnica - Atlas", która zainicjowała niedawno cykl „Portretów Wybitnych Polaków" pod redakcją prof. Bystronia.

Z tej serii ukażą się wkrótce prace o Kazimierzu Wielkim, królowej Bonie Sforzy i in. wybitnych postaci historycznych. Mnie zaś powierzono Marysienkę. Przyznam się panu szczerze, że dopiero w trakcie pisania rozpaliłem się do tematu. Cóż za interesująca postać! Proszę sobie wyobrazić, że początkowo miała to być jedynie popularna monografia, a tu niespodziewanie urosła mi do wielkiego — około 400 stron! — i do najmniejszych szczegółów udokumentowanego dzieła.

Sama bibliografia zajmie ze cztery stronice druku! praca była ciężka i mozolna. Sam musiałem wyszukiwać po archiwach i muzeach listy i dokumenty, robić odpisy ze zniszczonych manuskryptów, pisanych często straszną francuszczyzną. Okropna jest zwłaszcza ortografia królowej. Od czwartego roku życia wychowana w Polsce, nie znała zupełnie pisowni.

Wiele również trudu kosztowało mnie żmudne wyszukiwanie książek oraz robienie notatek, uwag i odnośników. Zebrałem co tylko można było; chciałem aby każdy fakt znalazł swe odbicie w dokumencie historycznym. Większość materiałów — rękopisów i książek — była w języku francuskim, musiałem więc również tłumaczyć.

Z oryginału czerpałem przede wszystkim listy, z których zaledwie kilkanaście ujrzało dotąd światło druku. Chodziło tu więc o listy Marysienki do wojewodziny Sieniawskiej oraz do hetmana Sobieskiego, gdy moja heroina była jeszcze panią Zamojską. W sprawach polityki oficjalnej i zakulisowej, posługiwałem się 3-tomowym „Archiwum Polityki Zagranicznej Francuskiej za Jana III", w dobrym opracowaniu Kazimierza Waliszewskiego.

Przy okazji wspomnę, że tenże Waliszewski, poważny historyk XIX w., napisał swego czasu pierwszą książkę o Marysieńce, która doczekała się kilku wydań. Ale ukazała się ona w języku francuskim, gdyż autor pokłócił się o coś z Akademią Krakowską i przestał w ogóle pisać po polsku.

Stał się nawet w końcu rusofilem, wydając w Paryżu kilka obszernych monografii członków dynastii Romanowych. Jego „Katarzyna II" była we Francji nagrodzona.

U nas — dodaje Boy — był on jednak źle notowany. W pracach archiwalnych wiele dopomógł mi mjr. Otton Laskowski z Instytutu Wojskowego. Chodziło tu o listy Sobieskiego, znajdujące się w Bibliotece Jagiellońskiej. Listy natomiast już publikowane czerpałem z dzieła Helcla w/g odpisów Bandkego.

Jak pan widzi, przygotowywałem się solidnie. Studiowałem nawet ceremoniał dworski — dodaje z uśmiechem pisarz. I może dlatego poruszyłem tyle ciekawych a zaniedbanych momentów, których inni tak starannie unikali.

Marysienka — dotychczas niedoceniona przez historyków, którzy traktowali ją pod kątem jej rzekomych kaprysów — była mądrą kobietą, rozumną polityczką, dobrą żoną i wierną córką. Potrafiła tak zręcznie i umiejętnie przeprowadzać swe plany, że nawet sam „Król - Słońce" — Ludwik XIV — czuł się wobec niej bezradny, on — przed którym Europa drżała! Dyplomacja francuska owych czasów była kompletnie zaabsorbowana sprawami Marysienki i jej ojczulka — „papy d'Arquien". — Trzęsła wszystkimi. Od niej w wielkiej mierze zależał ewentualny sojusz z Francją.

Nie dziwmy się więc, że miała zawsze wielu nieprzyjaciół. Wiele uwagi poświęciłem Sobieskiemu i dziejom jego romantycznej miłości. Ten prawdziwy typ polonusa był najwierniejszym kochankiem i mężem, do niewiarogodnych czasem granic. Listy miłosne tej pary śmiało można zaliczyć do najlepszych kart polskiej literatury epistolarnej.

Wiele z tych pereł było jeszcze w stanie dziewiczym. Spokojnie leżały po archiwach, cierpliwie wyczekując swych odkrywców - badaczy. W książce mej starałem się — opierając się na źródłach — wyświetlić lub sprostować błędne lub niejasne fakty, przedstawiające królową w ujemnym świetle. Unikałem także wszelkiej dowolności nawet w szczegółach. U mnie wszystko ma swoją podstawę źródłową — kończy Boy swe zwierzenia o Marysieńce.

TRYBUNA SPORTOWA

Budge pierwszym sportowcem USA

Doroczny plebiscyt prasy amerykańskiej na temat, kto jest najlepszym sportowcem Ameryki, przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo 3-krotnemu zwycięscy Wimbledonu i właściwemu zdobywcy pucharu Davisa Donaldowi Budge.

Dalsze cztery miejsca zajmują nie znani zupełnie w Europie gracze rugby. Na 5 miejscu sklasyfikowany zostal bokser Armstrong — przed golfistą Guldahlem.

Dopiero na 8 miejscu znalazł się amerykański mistrz świata wszystkich wag Joe Louis. Dowodzi to, że nawet w Ameryce mistrzostwo świata Louisa nie jest poważnie traktowane.

Zwycięstwo i pierwsze miejsce przypadło młodziutkiej pływaczce Katarzynie Rawis.

Drugie miejsce w tym plebiscycie zajęła Chilijka Anita Lizana, mistrzyni tenisowa Ameryki — która uzyskała o jeden głos mniej od Rawls, trzecie miejsce zajmuje amerykańska mistrzyni golfa Estelle Lawson, czwartą jest tenisistka Alice Marble.

Dalsze miejsca na liście zajmują: Helen Stephens, nieznane w Europie Patty Berg i Marion Miley, „Babe" Didrickson (która, jak wiadomo, przeszła na zawodowstwo), Lenore Knight, Stanisława Walasiewiczówna, Sonia Henie i Eleonora Holm.

Kanada nie zawita do Polski

Kanadyjska drużyna hokejowa Sudbury opuściła już Kanadę, udając się do Europy na mistrzostwa świata.

Kanadyjczycy rozegrają poza tym szereg spotkań w różnych państwach naszego kontynentu.

Pierwszy mecz odbędzie się 14 stycznia w okolicy Szwajcarii. W dwa dni później Kanadyjczycy walczą w Davos. Dnia 18 stycznia projektowany jest mecz w Arosa, 20 stycznia w St. Moritz, a 23 stycznia w Zurychu. Po rozegraniu szeregu spotkań w Szwajcarii Kanadyjczycy mają się udać do Niemiec.

Rewelacyjny Bradl groźnym konkurentem Norwegów

Na wielkiej skoczni narciarskiej w Insbrucku rozegrany został międzynarodowy konkurs skoków, który zgromadził elitę narciarską Europy.

Bohaterem zawodów był znany junior austriacki Józef Bradl, który uzyskał najlepszą notę dnia — 226.5 i ustalił nowy rekord skoczni wynikiem 76,5 mtr., wykazując świetny styl. Bradlowi przyznano jednak pierwsze miejsce jedynie w grupie juniorów.

Po raz pierwszy przez radio

Operetka Straussa „Fanny Elssler"

Dnia 6 stycznia o g. 20 nadaje Polskie radio operetkę Jana Straussa p. t. „Fanny Elssler" w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją z. Górzyńskiego oraz solistów.

„Fanny Elssler" była w stuleciu ubiegłym słynną na cały świat tancerką, uwielbianą w Europie, w Ameryce nazwaną „królową Fanny I.", przez oksfordzki uniwersytet mianowaną „doktorem sztuki tanecznej". Jedną nóżką tańcząc, drugą stojąc w polityce, odgrywała ważną rolę w dyplomacji austriacko - francuskiej. Dzieje tej tancerki użył Jan Strauss jako temat do swej operetki p. t.: „Tancerka Fanny Elssler", łącząc prawdę historyczną ze swobodą poetycką.

Fanny, córka perkusisty w orkiestrze hrabiego Esterhazy, poznaje wpływowego radcę dworu cesarskiego, Fryderyka von Gentz. Dzięki jego poparciu, dostaje się do wiedeńskiej opery nadwornej. Tutaj protektor jej postanawia podsunąć Fanny synowi Napoleona, przebywającemu stale w Schönbrunnie, by w ten sposób odwieść go od zamiaru ponownego zdobycia korony francuskiej. — Plan nie udaje się. Fanny bowiem wzruszona dolą młodego księcia, sama namawia go do przeprowadzenia śmiałych planów. Wówczas dwór i sam Fryderyk von Gentz — mimo uczucia swego do tancerki — usuwają ją jaknajszybciej z otoczenia księcia, wysyłając rozczarowaną i zawiedzioną do Paryża na tournee. Miłą tę operetkę, o prawdziwie straussowskim wdzięku przyjmą zapewne słuchacze jako atrakcję programu radiowego.

Łuk groźniejszy od strzelb

W stanie Wisconsin w Stanach Zjednoczonej Ameryki Północnej, wskutek dużego trzebienia zwierzyny przez myśliwych, wydano zakaz polowania przy użyciu broni palnej. Wyznaczono natomiast rewiry, w których zezwolono polować jednak tylko łukami.

Zdawało się, że wracając do dawnych zwyczajów używania łuków do polowań, spowoduje się znaczną poprawę w stanie zwierzyny. Po kilku jednak miesiącach nadeszły wprost zastraszające raporty. Ilość zabijanej zwierzyny zwiększyła się niewspółmiernie, a nadto okazało się, że bardzo wiele zwierzyny, zranionej tylko, ginie następnie w niedostępnych miejscach.

Te masowe padanie zwierząt zranionych wywołało zarazę zwierząt żywych, które za dużo zaczęły pożerać padliny. Zarazę zwłaszcza roznosiły lisy. Wielka ilość zwierząt wyginęła od tej zarazy. Władze cofnęły nowe wydane zarządzenie, zezwalają ce na polowanie łukami.

—o—

Opowieść sylwestrowa

o bucikach bezrobotnej urzędniczki

(g) Pani Gustawa M, bo takie jest imię bohaterki naszej autentycznej opowieści, miała buciki i to ładne zgrabne buciki, które opinały foremne jej nożęta

Ale było to bardzo dawno, to znaczy wtedy, gdy p. Gustawa miała oprócz bucików i płaszcz zimowy i skromne ale ładne sukienki i śliczne dzieci i swoje własne mieszkanie i posadę.

Dzisiaj tego wszystkiego już niema. Płaszcz się zniszczył, modne i skromne sukienki zestarzały, Zaś kochane dzieci rozpierzchły się po obcych progach na sierocą tułaczkę. Wszystko to zaś stało się wtedy, kiedy p. Gustawie zabrakło posady i mieszkania. Co zaś do bucików, to te spadły z nóg z następujących powodów:

Powiedziano p Gustawie, że istnieje jakiś urząd, który przydziela pracę bezrobotnym i to bardzo chętnie. Jedna jest tylko drobna przeszkoda. Oto syci i dobrze sytuowani panowie polecaję przychodzić codziennie — mówiąc, że może jutro coś się znajdziel...

I biedna p. Gustawa chodziła tak od dwóch lat i byłaby jeszcze chodziła, ponieważ to „jutro" nie nastąpiło, ale zdarły się jej buciki, a trudno wymagać od kogoś, aby chodził w zimie boso po śniegu. Nie oznacza to, aby to chodzenie kogoś wzruszyło tylko taką bosą zredukowaną urzędniczkę mogłyby władze przymknąć, aby nie kompromitowała innych, pracujących jeszcze, urzędników i nie przypominała im o czekającej ich przyszłości.

P. Gustawa kołatała już wszędzie, do wszystkich wrót i złotych bram miłosierdzia ludzkiego i kościelnego, ale naprożno...

W końcu udała się do nas o litość i radę w imę miłości chrześcijańskiej, a my... Z naszej strony możemy najwyżej powtórzyć pod adresem Naszych Czytelników kilka słów z tej tragicznego listu z prośbą o łaskawe zainteresowanie się jej dolą.

Słowa te to... łzy bólu i nędzy i cichej skargi.. „że nie bierze znikąd pomocy i ginie poprostu z głodu .. że dzieci jej, matki-wdowy, jedynej żywicielki, tułają się po obcych progach, a ona sama mieszka u również biednej i chorej znajomej... i że dowiedziała się, iż nasza redakcja przychodzi z pomocą biedakom dając im zapomogę, aby sobie kupili chleba...

Niestety, p. Gustawo, my nie możemy konkurować z biurami pomocy i nie mamy funduszów na taką pomoc, a jedno co możemy uczynić, to zwrócić się z apelem do Naszych Czytelników, aby litościwsi z nich zechcieli podarować zziębniętej i głodnej b. urzędniczce jakąś ciepłą odzież i zwrócili te zdarte buciki, zniszczone łażeniem do biura pomocy dla biednych .. i aby zainteresowali się dolą biednej matki, która pragnęłaby mieć dzieci przy sobie i nie żądała łaski, byleby znalazła jakiekolwiek zajęcie.

Notatkę tę podpisujemy Twoim imieniem p. Gustawo. Jeżeliby ktoś chciał odpowiedzieć, to pod szyfrę

„Bezrobotna matka"

Herod i Ariowie

(Szopka u Plastyków)

(Słowa: Adam Polewka. Maski: Zbigniew Pronaszko, Karol Muszkiet. Rekwizyty i dekoracje: W. Kozłow).

U „Plastyków" znowu coś ciekawego. Przez scenę szopki przeciąga arcyzabawny korowód masek - karykatur, znakomicie ilustrujących myślność i bezmyślność postaci, które karykaturują.

Artystom, którzy maski te stworzyli, bravissimo!

To nie są tylko karykatury ludzi, mających jakieś wyraźne znamiona twarzy, po których łatwo ich zidentyfikować — to są maski, z wręcz psychologicznym podmalowaniem. W tym podmalowaniu mieści się wszystko, co może danego człowieka charakteryzować, więc i jego zalety i wady — spryt i tępota — przebiegłość i poczciwość.

„Plastycy" poszli o krok dalej, jak wszyscy poprzednicy w tradycyjnej technice „szopki". Zamiast kołków, na których nasadzone są karykatury ludzkie, użyto ludzi w stroju robotów, którym nałożono maski na głowy. Bardzo dobry pomysł, bo widzowi uplastycznia zjawę.

Pióro Adama Polewki, godne wszelkich pochwał. Giętkie, gładkie, pełne dowcipu i humoru — a przede wszyskim — prawdziwa poezja.

Literackie szopki mają w Krakowie świetną tradycję — przeważnie, a może i zawsze, wyrastały, ponad złą formę podciągniętych pod poezję wypocin literackich. Zmagaliśmy się już z różnymi podejściami autorów do satyry szopkowej — mamy krytyka i doświadczenie.

Adamowi Polewce szczery poklask Jego słów, słucha się jak miłych melodii. Płyną gładko, rytmicznie. Perlą się wdzięcznym rymem, nie mającym twardych zakrętów, układając się w humor i dowcip w takt życzenia poety — bez łatwizn i tanizn.

Poznać w nich pewność panowania nad językiem i doskonałą znajomość rzemiosła poetyckiego. Szczególniej zgrabnie są powiązane persyflaże z rytmem własnej poezji.

Polewka podpatrzył doskonale to życie, którym obecnie społeczne żyć nam wypadło. Czy idzie o drobny, ale głośny ze względu na znaną w społeczeństwie osobę skandalik, czy o politykę z jej tragizmami i śmiesznostkami, czy o literaturę, fikająca ostatnio pocieszne koziołki, czy o lokalne kłopoty miejskie — czy wreszcie o tę biedną, zmaltretowaną ulicę, na którą wylał się wartki strumień demagogii, spaczający od lat urytmizowane życie społeczne do tragicznych form karykatury humanizmu.

Ciągną tragikomiczne maski poprzez scenę szopki i spowiadają się publicznie z swoich błędów i śmiesznostek — i pomimo gładkości rytmów — coś tam jednak łka smutkiem Stańczyka, który gorżką prawdę chcąc narodowi palnąć, w wesołe ją przystroił żarty, pocieszną nałoży wszy maskę na twarz.

Dekoracja, która jest tłem szopki, dobrze pomyślana. Maski wychodzą plastycznie i nie ginie nic z ich wyrazu.

Tej szopce u „Plastyków" należy się przypatrzyć — a przede wszystkim — uważnie przysłuchać.

Jotef.

Moim „oskarżycielom"

„Gazeta Polska" czterokrotnie i „Markuriusz Polski" — raz udzieliły gościny enuncjacjom moich „oskarżycieli dobrowolnych", którzy pragnęli przyjść w sukurs prokuratorowi państwowemu i rzekomo pokrzywdzonym przezemnie.

Większość z tych enuncjacji była podpisana kryptoniznami.

Mógłbym przeto tym „anonimowym dżentelmenom" nie odpowiadać wcale.

Jeśli to czynię, to chyba w tym celu, by nawet anonimowe enuncjacje sprowadzić do właściwego poziomu.

A więc nieznany mi autor „listu" w „Merkuriuszu' martwi się i gorżko mi wytyka, że listem do min. Grabowkiego zaszkodziłem mocodawcy memu — prof. Studnickiemu.

O ile mi wiadomo prof. Studnicki w specjalnym liście podziękował swym „obrońcom" — z „Merkuriusza" i „Gazety Polskiej" i wyraził opinię o rzeczywistych pobudkach „obrony".

Po za tym pragnę stwierdzić, że list do min. G., napisany był wcześniej od terminu zwrócenia się prof. Studnickiego do mnie o obronę, treść listu p. Studnicki znał przed początkiem swojej sprawy.

„Merkuriusz" po za tym złośliwie znieważa sąd, skoro wypowiada pogląd, że czyn taki czy inny — dokonany przez obrońcę, może mieć wpływ na wyrok sądowy w sprawie klienta obrońcy.

Zapewnienie anonimowego autora że nie udzieli mi satysfakcji honorowej jest wręcz humorystyczne, skoro się zważy, że od napastników zamaskowanych satysfakcji honorowej nikt nigdy nie żądał.

„Gazeta Polska" biada — również w niepodpisanym artykule, że wybrano mnie po 15-letnim pobycie w Radach Adwokackiej i Naczelnej — do Komitetu Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej.

Biadolenia tego nikt — nie wyłączając aptora wzmianki — nie może brać poważnie, skoro się zważy, że wyrok w mej sprawie jest nieprawomocny.

Podpisani — lub wymienieni z nazwiska autorzy enuncjacji zasługu ją na specjalne omówienie.

Pan Doberski — adwokat od miesiąca — delegat Ministerium Sprawiedliwości na wszelkiego rodzaju wycieczki do Niemiec, oddany został pod Sąd Honorowy Związku Aplikantów Sądowych i Adwokackich i pod Sąd Dyscypliny Rady Adwokackiej.

Pan Dziekan Rady Lubelskiej, Zaremba, przez wypowiedzenie kilku banalnych komunałów o sądownictwie pozostaje w diametralnej sprzeczności z sędzią Sądu Najwyższego i Redaktorem „Głosu Sądownictwa", który na uroczystości analogicznej w Warszawie mówił o przesileniu obecnym w sądownictwie.

Przez atakowanie mnie stwierdził że nie rozumie, iż przed uprawomocnieniem się wyroku nie można potępiać członka korporacji i członka Rady Naczelnej.

W kwestiach tych wypowie się niewątpliwie Sąd Dyscyplinarny, do którego jednocześnie sprawę p. Zaremby kieruję.

Wacław Szumański, adwokat

Wznowienie śledztwa w sprawie

porwania gen. Millera

W sprawie porwania przewódcy emigracji rosyjskiej, gen. Millera wznowione zostało obecnie energiczne śledztwo. Sędzia śledczy wezwał p. Skoblinową i w obecności jej zdjął pieczęcie z szeregu papierów i dokumentów, które zostały zajęte zarówno w siedzibie związku kombatantów rosyjskich, jak i w mieszkaniu p. Skoblinów.

Dokumenty zostały poddane zbadaniu przez eksperta, a sędzia śledczy przesłuchuje p. Skoblinową, żądając od niej wyjaśnień co do badanych dokumentów.

—o—

Infant hiszpański umierający

Hr. Covadonga, najstarszy syn b. króla Alfonsa hiszpańskiego jest umierający. Hrabia, który od wielu lat cierpi na hemofilię (ciągły upływ krwi) znajduje się w klinice w Hawanie. Pomimo, że dwa razy dziennie stosowana jest tranfuzja krwi, stan jego zdrowia pogarsza się z dnia na dzień.

Obecnie upływ krwi trwa już bez przerwy od 6 dni. Ostatni atak tego rodzaju hrabia miał w końcu października, będąc w Miami na Florydzie. Było to w czasie rozprawy rozwodowej, wszczętej przez jego małżonkę. Rozprawa ta nie mogła się wówczas odbyć w Hawanie, gdyż książę z powodu ataku hemofilii nie stawił się na rozprawę.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m szerokość 470 m/m — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50 Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20 —, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0.10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05 Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca August Comber Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.